

Belgom powiedziano, że w Boże Narodzenie policja zapuka do ich drzwi, aby egzekwować przepisy dotyczące COVID



Belgom powiedziano, że mogą spodziewać się policji pukającej do drzwi w Boże Narodzenie, jeśli nie przestrzegają zasad COVID-19.

Minister spraw wewnętrznych Annelies Verlinden ostrzegła obywateli, że ich przyjęcia bożonarodzeniowe zostaną przerwane przez władze, jeśli zrobią za dużo hałasu.

„W razie potrzeby, jeśli na przykład będzie dużo hałasu, policja zapuka do drzwi” – powiedziała.

Verlinden dała do zrozumienia, że policja będzie mogła wchodzić do domów, Belgowie zauważyli też, że są obserwowani.

Jak już wcześniej podkreślaliśmy, brytyjska policja stwierdziła również, że nie zawahałaby się przerwać świątecznych spotkań rodzinnych, gdyby uważała, że ☐naruszane są ograniczenia COVIDowe.

„Jeśli uważamy, że duże grupy ludzi zbierają się tam, gdzie nie powinny, policja będzie musiała interweniować” – powiedział David Jamieson, komisarz ds. Policji i przestępczości West Midlands. „Jeśli znowu dojdzie do rażącego

łamania zasad, policja będzie musiała je egzekwować”.

Oświadczenie zostało złożone pomimo faktu, że zgodnie z prawem brytyjskim policja nie może wejść do domu bez nakazu.

Jedynym wyjątkiem jest sytuacja, gdy widzą, że ktoś zachowuje się tak, jakby był zarażony COVID, w takim przypadku mogą wejść i usunąć tę osobę.

Jak podkreśliliśmy, CDC ostrzega również Amerykanów, aby nie pili alkoholu ani nie śpiewali podczas obchodów Święta Dziękczynienia.

Źródło:

infowars.com

Postrzelony podczas marszu fotoreporter: Tłum daleko już uciekł; policjant strzelił do mnie



Robiłem zdjęcia. Tłum daleko już uciekł. Za mną 10 metrów, albo więcej nie było już ludzi – relacjonował w czwartek zraniony przez policjantów podczas Marszu Niepodległości fotoreporter „Tygodnika Solidarność” Tomasz Gutry. Pytany

o to, jak w takim razie doszło do tej sytuacji, powiedział: „No strzelił do mnie”.

Portal tysol.pl poinformował w środę po Marszu Niepodległości, że fotoreporter [„Tygodnika Solidarność”](#) Tomasz Gutry „został postrzelony” podczas marszu. „Według relacji Tomasza Gutrego [...] miał do niego strzelić z kilku metrów policjant. Gumowy pocisk utkwiał w twarzy [...] fotoreportera” – napisał portal.

Poszkodowany trafił do szpitala. Pytany w czwartek na antenie Polsat News o tę sytuację i o to, jak się czuje, powiedział, że „w miarę dobrze”. „Jestem po operacji, która zakończyła się po godz. 23, a o godz. 2 w nocy przyszła policja i zabrała ten nabój, który był wbity w policzek” – mówił Gutry. Dodał, że prawdopodobnie pozostanie w szpitalu do piątku.



Starcia z policją podczas Marszu Niepodległości na rondzie de Gaulle’a w Warszawie, 11.11.2020 r. (Wojciech Olkuśnik / PAP)
Według jego relacji, gdy został zraniony, robił zdjęcia w rejonie Ronda de Gaulle’a. „Ja byłem w odległości około 10 metrów. Stałem i robiłem kilka zdjęć, więc powinni zauważyć” –

wyjaśniał fotoreporter.

Pytany, czy słyszał jakieś policyjne wezwanie, by opuścić to miejsce, odpowiedział, że „nic nie słyszał”. „Leciały petardy [...]. Tłum szedł do przodu. Później wyskoczyli od Nowego Świata policjanci. Tłum uciekł. Ja jeszcze zrobiłem parę zdjęć policjantów z różnych stron. Tłum daleko już uciekł. Za mną 10 albo więcej metrów już nie było ludzi” – relacjonował w Polsat News Gutry.

Dopytywany, jak więc doszło do tej sytuacji, stwierdził: „no strzelił do mnie”. Zapytany z kolei, czy miał jakieś emblematy albo mówił funkcjonariuszom, że jest fotoreporterem, wytłumaczył, że panował duży hałas, a on miał aparat fotograficzny, dużego Nikona na szyi.



Rondo de Gaulle'a w Warszawie podczas Marszu Niepodległości, 11.11.2020 r.

(Wojciech Olkuśnik / PAP)

Tomasz Gutry był także pytany, czy policjanci rozmawiali z nim po całym zdarzeniu. „Jeszcze nie rozmawiali, bo jak przyjdą

do szpitala do ich wyrzucę [...]. Oni w ogóle nie zareagowali. Jakaś dziewczyna zaprowadziła mnie do pogotowia, a pogotowie zawiozło mnie do szpitala na Szaserów” – powiedział Gutry.

Dodał też, że oczekuje przeprosin od policji. „Wszyscy żądają, żebym wystąpił o odszkodowanie. Zrobię to” – zapowiedział Gutry.

„Bardzo często tam, gdzie są używane środki przymusu bezpośredniego pojawiają się takie sytuacje, między linią policjantów, a osób protestujących pojawiają się dziennikarze, fotoreporterzy [...], ale niestety mogą się zdarzyć takie sytuacje, że część osób może odnieść obrażenia” – powiedział z kolei podczas konferencji prasowej rzecznik Komendy stołecznej Policji nadkom. Sylwester Marczak, odnosząc się do tej sprawy.



Uczestnicy Marszu Niepodległości idą mostem Poniatowskiego w Warszawie, 11.11.2020 r. Tegoroczny Marsz Niepodległości odbywał się pod hasłem „Nasza cywilizacja, nasze zasady”. Ze względu na sytuację epidemiczną manifestacja miała odbywać się w formie „rajdu”, ale uczestniczyli w niej także piesi

(Wojciech Olkuśnik / PAP)

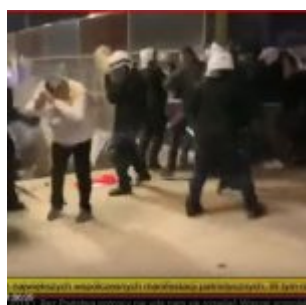
Wyraził też współczucie dla poszkodowanego reportera. „Szczególnie przykro jest nam z powodu wczorajszego wydarzenia związanego z jednym fotoreporterów, który doznał obrażeń, dlatego od wczoraj ta sprawa jest wyjaśniana z polecenia komendanta stołecznego policji” – powiedział.

Zapewnił, że od środy wydział kontroli policji prowadzi działania mające wyjaśnić przyczyny zdarzenia. „Wyjaśnimy wątpliwości, które pojawiły się wczoraj w przypadku działań policjantów. Ale jeszcze raz podkreślam jedno, policjanci działają na linii frontu” – oznajmił.

W Warszawie w środę odbył się Marsz Niepodległości. W tym roku – ze względu na sytuację epidemiczną – miał się on odbyć w formie „rajdu samochodowego”, jednak wiele osób zdecydowało się przejść pieszo przez stolicę. Doszło do zamieszek na niektórych skrzyżowaniach i błoniach wokół Stadionu Narodowego.

Autor: Aleksandra Kuźniar

Polska Policja komu podlega? Kaczyńskiemu, Trzaskowskiemu czy Łukaszence?



Do kogo należy polska policja, pytanie fundamentalne w kontekście polaryzacji ideowej społeczeństwa.

Chyba nie do Jarosława Kaczyńskiego, któremu-podobno – policja odmówiła pacyfikacji nielegalnych manifestacji Strajku Kobiet. Co by logicznie wskazywało, dlaczego prezes PiS zwrócił się do wiernych o obronę kościołów. Na pewno nie należy do Mariusza Kamińskiego spec-ministra PiS-u, o którym mówi się w kuluarach polityki, że jest nieudolny.

A może policja należy ideologicznie i towarzysko do prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, i-zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa-podziela – proaborcyjne prawo do mordu części społeczeństwa, A ów szef stolicy, udzielający poparcia nielegalnym zgromadzeniom Strajku Kobiet, aż kipiał, by zdelegalizować tegoroczny Marsz Niepodległości.

Przypomnijmy, gdy, Gdy Strajk Kobiet wyszedł na ulicę, policjanci skupiali się na pilnowaniu barierek, które rozstawili w wielu punktach miasta i zachowywali się często biernie, kiedy atakowano kościoły, co udowadnia Ordo Iuris. **Przypomnijmy, że pod kościołem na Pl. Trzech Krzyży rzucano w policję racami i butelekami. Policjanci nie interweniowali, bo jak nieoficjalnie mówili “szefowie nie chcą zdjąć”** (film poniżej). Przypadek?

Gdy ruch narodowy zaczął swoją demonstrację, od początku było widać, że policja nie zamierza nie reagować-na każdą petardę i kamień odpowiadali gazem i pociskami z broni gładkolufowej. I jest faktem, że do MN „przykleili się” chuligani, ale nie można oprzeć się wrażeniu “bojcy” z policji aż palili się do walki. A jak zinterpretować, blokowanie, przed odcinanie ulic “marszu zmotoryzowanych” i faktycznie jego spacyfikowanie. Wiem bo tam byłem.

O efekty nie trzeba było długi czekać. 74-letni fotoreporter “Tygodnika Solidarność” Tomasz Gutry został postrzelony w twarz. Według relacji portalu tysol.pl strzał miał paść z

odległości kilku metrów. Pytam, fajnie się strzelało anonimowy policjancie ?

Interwencję policy na błoniach przy Stadionie Narodowym można nazwać klasyką eskalowania konfliktu. O to chodziło?

Dlaczego policyjnie “siłowniki” (rusycyzm) zaatakowali dziennikarzy, BIJĄC ICH PAŁKAMI na Stacji Stadion jakby wrócili ze szkolenia teoretycznego z Mińska Białoruskiego? Poinformowali o tym w telewizji wrealu24.tv, uczestnicy zdarzenia, dziennikarze Piotr Korczarowski i Marcin Rola (na YouTube pod nazwą “PILNE! Wojna z policją na MN i totalna cenzura mediów? Ator, Rola, Korczarowski, Plewa i Zagórski!”, oraz emisjaTv: **Policja brutalnie wyrzuca dziennikarzy ze “strefy działań”** <https://www.youtube.com/watch?v=JGGL3ffddAw> – w załączeniu).

Policja nie potrafi odróżnić dziennikarzy od chuliganów? Przypadek? Nie sądzę.

Jest i film Mariusza Piotrowskiego z Mediów Narodowych, który nagrał na Stacji Stadion Narodowy “prowokatorów”, którzy na widok atakujących policjantów wyjęli i pokazali pałki policyjne.

Dowodów chyba więcej już nie trzeba.

Piotr Błaszowski

Atak policji na dziennikarzy na Stacji Stadion Narodowy zarejestrowany emisjaTv:

Atak na policję pod kościołem na Placu Trzech Krzyży.

pic.twitter.com/089BiwsrSZ

– Maciek Dobrowolski (@MaciekDobrowol2) [October 26, 2020](#)

Źródło:

Ponad 700 zatrzymanych w niedzielę podczas protestów przeciw Łukaszence



Ponad 700 osób zostało w niedzielę zatrzymanych na Białorusi podczas protestów przeciwko Alaksandrowi Łukaszence – poinformowało centrum praw człowieka Wiasna.

Według danych Wiasny z niedzieli wieczorem zatrzymano 725 osób, przy czym niektóre zostały już zwolnione.

Wśród zatrzymanych są znani sportowcy: srebrny medalista olimpijski w dziesięcioboju z 2008 r. Andrej Krauczanka i wielokrotny mistrz Białorusi w kick-boxingu i tajskim boksie Iwan Hanin, jak również Miss Białorusi z 2008 r. Wolha Chiżynkowa.

Zatrzymanych zostało również kilkoro dziennikarzy: fotoreporterzy Świataśłau Zorki i Wiktar Wołaczka, jak również dziennikarka agencji BiełaPAN Jana Ausiajuszkiną – podało niezależne Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy.

Do zatrzymań doszło przede wszystkim w Mińsku, ale odbywały się także w innych miastach: Witebsku, Bobrujsku, Homlu,

Grodnie, Mohylewie, Lachowiczach, Pińsku i Berezie.

Na Białorusi od 9 sierpnia trwają protesty przeciwko sfałszowaniu wyborów prezydenckich. Ich uczestnicy domagają się ustąpienia Alaksandra Łukaszenki.

Brytyjska Policja planuje „przerwać” kolacje świąteczne, jeśli Brytyjczycy naruszą ograniczenia „WuGrypy”



Jeśli mieszkasz w Wielkiej Brytanii i planujesz spotykać się z przyjaciółmi i rodziną na święta, możesz spodziewać się [wizyty](#) od lockdown'owego gestapo.

Policja i komisarz ds. Przestępstw w West Midlands (PCC) David Jamieson ogłosił, że funkcjonariusze organów ścigania będą badać wszystkie doniesienia o „łamaniu zasad” w okresie Bożego Narodzenia i Święta Dziękczynienia, a każdy, kto zostanie uznany za naruszającego, zostanie ukarany.

Ponieważ mieszkańcy West Midland są obecnie uwięzieni na podstawie ograniczeń związanych z lockdownem „Poziomu 2”,

Jamieson, który najwyraźniej lubi egzekwować przepisy niezgodne z prawem, planuje panoszyć się dalej, narzucając ludziom plany wakacyjne.

„Jeśli uważamy, że duże grupy ludzi zbierają się tam, gdzie nie powinny, wtedy policja będzie musiała interweniować” – bełkotał Jamieson do reporterów, wyjaśniając, że ludzie w jego jurysdykcji nie są „uprawnieni” zgodnie z dekretem rządu, do przebywania z innymi w pomieszczeniach, bez względu na okoliczności.

Jeśli na przykład którykolwiek z mieszkańców West Midlander zaprosi przyjaciół lub członków rodziny niebędących członkami najbliższej rodziny na kolację z okazji Święta Dziękczynienia, będzie tam Jamieson i jego grupa egzekutorów Gestapo, aby ich rozdzielić.

„Jeśli znowu dojdzie do rażącego złamania zasad, policja będzie musiała je egzekwować” – ujawnił Jamieson w publicznym oświadczeniu. „Zadaniem policji nie jest powstrzymywanie ludzi przed radozowaniem się Bożym Narodzeniem”.

„Jednak jesteśmy po to, aby egzekwować reguły, które tworzy rząd, a jeśli rząd ustanawia te zasady, to rząd musi to wyjaśnić opinii publicznej” – dodał.

Żydom i Hindusom zakazano także obchodzenia swoich świąt

Aby upewnić się, że żadne święta ani uroczystości religijne nie pozostaną bezkarne, Jamieson wskazał ponadto, że Żydzi, którzy obchodzą Chanukę i Hindusi, którzy obchodzą Diwali, również nie mogą gromadzić się w celu obchodzenia tych świąt.

W Liverpoolu, który obecnie jest uwięziony przez najostrzejszą ze wszystkich blokad „trzeciego stopnia”, policja podobnie planuje zbadać i zlikwidować wszelkie zgromadzenia, które według rządu są „nielegalne”.

Jane Kennedy, PCC z tego obszaru, dołączyła do Jamiesona, ogłaszając publicznie, że Brytyjczycy muszą pozostać w domu w izolacji podczas wakacji, aby zachować „bezpieczeństwo” przed koronawirusem z Wuhan (Covid-19).

Uznając, że cierpliwość ludzi staje się wyjątkowo słaba, Jamieson zauważył, że spodziewa się niepokojów społecznych w niedalekiej przyszłości, zwłaszcza gdy rządowy program urlopowy dobiega końca.

„Siedzimy tutaj na bombie zegarowej” – stwierdził. „Zbliżamy się do etapu, w którym można było zobaczyć znaczną eksplozję frustracji i energii”.

„W wielu społecznościach sytuacja jest na krawędzi i nie potrzeba wiele, aby wywołać niepokoje, zamieszki, zniszczenia”.

Jamieson mówi, że egzekwowanie przez jego własny wydział braku wakacji w tym roku może i najprawdopodobniej będzie wyzwaczem, który popchnie masowe ilości ludzi na skraj.

Ludzie, którzy nigdy nie popełnili przestępstwa, mogą nagle spotkać się z policją, zwłaszcza jeśli zobaczą, jak inni odważnie i zdecydowanie przeciwstawiają się tyranii rządu.

Siły policyjne w Manchesterze, Londynie i Merseyside martwią się o to samo, chociaż nadal zamierzają egzekwować ograniczenia, które mogą wywołać niepokoje, a nawet przemoc.

Profesor John Edmunds, członek tak zwanej naukowej grupy doradczej ds. Sytuacji kryzysowych (SAGE), jest przekonany, że zamykanie ludzi w domach na czas nieokreślony jest optymalnym sposobem powstrzymania rozprzestrzeniania się koronawirusa z Wuhan (Covid-19), chociaż w [przeważającej większości udowodniono](#), że blokady nie powodują żadnych innych szkód.

„Pomysł, że możemy to kontynuować i mieć Boże Narodzenie, które możemy normalnie obchodzić z przyjaciółmi i rodziną,

jest skrajnym pobożnym życzeniem” – twierdzi Edmunds.

Źródła:

[NeonNettle.com](https://neonnettle.com)

[NaturalNews.com](https://naturalnews.com)

Protesty przeciwko „kradzieży głosów” w wyborach, doszło do zatrzymań



Protesty, których uczestnicy domagali się „policzenia każdego głosu” oddanego w wyborach prezydenckich, odbyły się w Nowym Jorku, Waszyngtonie, Minneapolis i kilku innych miastach. Doszło do zatrzymań. W Nowym Jorku – po przepychankach z policją, a w Minneapolis – po blokadzie autostrady.

Uczestnicy środowych protestów mówili również o tym, że obawiają się, iż głosy mogą zostać ukradzione. „Jesteśmy tu, bo chcemy mieć pewność, że Donald Trump i jego kumple nie ukradną tych wyborów” – mówili.

Policja w Nowym Jorku poinformowała, że protest na Manhattanie zakończył się zatrzymaniem 25 osób, ponieważ doszło do przepychanek z funkcjonariuszami – podało amerykańskie radio

publiczne. Według policji niektórzy uczestnicy protestu mieli przy sobie broń – znaleziono m.in. noże, taser i petardy M-80.

Burmistrz Nowego Jorku Bill de Blasio oświadczył, że protesty były w większości pokojowe i wezwał obywateli, by wyrażali swoje zdanie bez uciekania się do przemocy.

Ponad 600 osób zatrzymano w Minneapolis, gdzie protestujący zablokowali autostradę I-94. O zatrzymaniu siedmiu osób poinformowano po proteście w Seattle.

Ludzie wyszli na ulicę m.in. także w Waszyngtonie i Denver – poinformował portal radia NPR.

Niektóre protesty były zaplanowane jeszcze przed wyborami, jednak – jak podają media – zintensyfikowały się po słowach prezydenta Trumpa, który po wtorkowym głosowaniu kilkakrotnie podważył uczciwość liczenia głosów i zaapelował o jego przerwanie.

Obecnie na prowadzeniu w wyborach jest kandydat Partii Demokratycznej Joe Biden z 253 głosami elektorskimi. Trump ma ich 214.

Źródło: PAP

Lewica chce powołania Biura Monitorowania Policji



Lewica złożyła w Sejmie projekt ustawy, który zakłada powołanie Biura Monitorowania Policji; Biuro rozpatrywałoby m.in. skargi na działalność Policji. „Byłby to organ niezależny, nie miałby nic wspólnego z policjantami, mógłby łatwiej podejmować działania” – mówi PAP poseł Lewicy Wiesław Szczepański.

Szczepański, który jest przewodniczącym sejmowej komisji administracji i spraw wewnętrznych, w rozmowie z PAP zwraca uwagę, że „kontroli skargi na policjantów i oceny ich działań, np. za użycie siły czy ewentualnie broni, dzisiaj dokonują organy podległe MSWiA czy Komendzie Głównej”.

„W innych europejskich krajach organem kontrolnym nad funkcjonowaniem policji – w zakresie nadużywania siły czy niewłaściwego funkcjonowania – jest organ cywilny, takie biuro monitorowania czy funkcjonowania policji” – powiedział poseł Lewicy.

Jak przekazał, Lewica złożyła do Sejmu projekt ustawy dotyczący utworzenia Biura Monitorowania Policji, jako niezależnej jednostki organizacyjnej podporządkowanej Sejmowi, powołanej do m.in. rozpatrywania skarg na działalność Policji, jej organów, jednostek organizacyjnych i funkcjonariuszy w zakresie w jaki dotyczy ona podstawowych zadań Policji.

„Dzisiaj bardzo wiele osób, które kontrolują policjantów, wyjaśniają zdarzenia, które mają miejsce, to są czasami koledzy z tej samej szkoły ze Szczytna, a więc chodzi o to, żeby to był organ niezależny, czasami rzeczy są kłopotliwe, być może dotyczące mobbingu i muszą to wyjaśniać wewnętrzne służby, czasami kolega kolegę, a tu byłby to organ niezależny,

który nie miałby nic wspólnego z policjantami, a więc łatwiej byłoby mu podejmować działania” – tłumaczy Szczepański.

Jak podkreślił, „dyrektor Biura powoływany byłby przez parlament bezwzględną większością głosów, ale również za zgodą Senatu – również bezwzględną większością głosów, aby można było powiedzieć, że jest to organ niezależny i nie umocowany tylko w jednej partii politycznej”. „Jego odwołanie wymagałoby większości 3/5” – dodał – a kadencja byłaby czteroletnia bez możliwości powołania na drugą.

„Organ podległy byłby Sejmowi i co roku składałby sprawozdanie Ministrowi Spraw Wewnętrznych, Komendantowi Głównemu Policji i parlamentowi” – przekazał poseł Lewicy.

Szczepański podkreślił, że dyrektorem BMP „nie mógłby być pracownik ABW, ani CBA, ani Policji”. Taka osoba miałaby immunitet, więc nie mogłaby być zatrzymana. „Prowadziłaby działania, które dzisiaj prowadzą jednostki wewnętrzne MSWiA – jeżeli chodzi o kontrolę i nadzór Policji i postępowania w kwestiach dyscyplinarnych, jako organ zewnętrzny. Finansowany byłby z budżetu MSWiA” – powiedział poseł Lewicy.

Autor: Grzegorz Bruszewski

Nalot policji w Hongkongu na prywatne biuro potentata medialnego Jimmy'ego Lai



Policja w Hongkongu dokonała nalotu na prywatne biuro potentata medialnego i działacza prodemokratycznego Jimmy'ego Lai.

Mark Simon, dyrektor ds. Mediów w Next Digital i Apple Daily, powiedział Hong Kong Free Press (HKFP), że 14 policjantów wtargnęło do prywatnego biura Lai w Kowloon Millennium City w czwartek rano po przedstawieniu nakazu przeszukania około godziny 10:30. Powiedział, że nalot był powiązany z dochodzeniem policyjnym w sprawie prywatnych firm Lai.

Simon, który przebywa na Tajwanie, ogłosił na [Twitterze](#), że poprosił policję przez telefon, aby zaczekała na przybycie prawnika firmy. „Nie zrobili tego, zabrali dokumenty i wyjechali przed przyjazdem naszego prawnika” – powiedział. „Brak kontaktów, brak nazwisk policjantów”.

https://twitter.com/HKMarkSimon/status/1316596265988231169?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1316596265988231169%7Ctwgr%5Eshare_3%2Ccontainerclick_0&ref_url=https%3A%2F%2Fwww.theepochtimes.com%2Fhong-kong-police-raid-private-office-of-media-tycoon-jimmy-lai-reports_3539934.html

71-letni Lai został [aresztowany 10 sierpnia](#) „pod zarzutem zмовy z obcym krajem lub elementami zewnętrznymi w celu zagrożenia bezpieczeństwu narodowemu [Chin], spisku w celu oszustwa i innych przestępstw”, co stanowi naruszenie nowego nałożonego na miasto przez Komunistyczną Partię Chin (KPCh) w Pekinie tak zwanego prawa bezpieczeństwa narodowego, zgodnie z oświadczeniem wydanym przez policję w Hongkongu.

Po aresztowaniu, około [200 policjantów](#) tego samego dnia [dokonało nalotu na redakcję](#) Apple Daily.

Next Digital to holding inwestycyjny założony przez Lai, który koncentruje się głównie na mediach i działalności wydawniczej. Publikuje Apple Daily, tabloid znany z krytycznych relacji na temat KPCh i obecnego pro-pekińskiego rządu Hongkongu w ciągu ostatniego roku masowych protestów.

Simon [powiedział](#) HKFP w czwartek, że „było powszechnie znane”, że Lai wykorzystywał fundusze ze swoich prywatnych firm, aby utrzymać Apple Daily na powierzchni, mimo że działalność biznesowa firmy nie odbywa się w biurze Kowloon.

Powiedział na [Twitterze](#) w czwartek, że celem nalotu było to, że rząd Carrie Lam „próbował przekształcić spory cywilne w sprawy karne” i „bardziej złowieszczo [aby] zamknąć fundusze, których Pan Lai używa do wspierania Apple Daily”.

– Nawiasem mówiąc, to biuro ma około 183m², nalotu dokonało 14 policjantów. Tak więc 1 policjant przypadał na 13m². Znacznie więcej w porównaniu z nalotem na Apple ”- zauważył. Simon jest również poszukiwany przez policję w Hongkongu.

Źródło:

theepochtimes.com

Proszę o wskazanie prawa, które pozwala karać za nienoszenie maski. Narzucanie

takiego obowiązku musi być oparte na przepisach



Minister zdrowia i komendant policji ogłosił dziś politykę „zero tolerancji” i zapowiedzieli „surowe kary” za nienoszenie maseczek (zwalniać miałyoby jedynie zaświadczenie lekarskie). Jednocześnie minister Niedzielski zachęcił do analizy obowiązujących przepisów prawa w tej mierze. Zgodnie z jego zachętą, przeanalizowałem obowiązujące przepisy prawa w tej mierze i nie znalazłem przepisu, który pozwala nakazywać wszystkim noszenie maseczek. A tym bardziej karać za nienoszenie ich. Taki przepis, Panie Ministrze, Panie Komendancie, nie istnieje. Takiego prawa nie ma.

Najnowsze i obowiązujące rozporządzenie Rady Ministrów w 7 sierpnia br. odnosi się do obowiązującej ustawy, jest jej przepisem wykonawczym. Co znaczy również, że – będąc przepisem niższym – nie może regulacji wyższej zmieniać. A obowiązująca ustawa z 5 grudnia 2008 roku o „zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi” w art. 46b pkt 4 stanowi, że w rozporządzeniu Rady Ministrów można ustanowić: „obowiązek poddania się badaniom lekarskim oraz stosowaniu innych środków profilaktycznych i zabiegów przez osoby chore i podejrzane o zachorowanie;” Ustawy określa, że osoby podejrzane o zachorowanie to tylko te, u których „występują objawy kliniczne choroby lub odchylenia od stanu prawidłowego w badaniach dodatkowych, mogące wskazywać na chorobę zakaźną”.

Mamy zatem tylko DWIE precyzyjnie wymienione w Ustawie kategorie osób, wobec których dopuszczalne jest zastosowanie

środków profilaktycznych: osoby chore i osoby podejrzane o zachorowanie.

Ustawa jest aktem prawnym wyższym, rozporządzenia ministrów, mogą przepisy ustawy precyzować, ale tylko „w zakresie delegacji ustawowej”. Granice przepisów wykonawczych do Ustawy zostały określone treścią delegacji, zawartej w art. 46b. Rozporządzenie musi – jak stanowi art. 92 ust. 1 Konstytucji – zmierzać wyłącznie do wykonania ustawy. Nie może być ani sprzeczne z ustawą, ani wykraczać poza zakres delegacji. Rozporządzenia nie mogą regulować spraw, które stanowią przedmiot wyłączności ustawy.

Z Ustawy jednoznacznie wynika, że „środki profilaktyczne”, a do takich należy (także w w/w rozporządzeniu) obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej, można wprowadzić wyłącznie względem osób chorych i podejrzanych o zachorowanie. Wprowadzanie ich wobec osób nie spełniających opisanych w Ustawie warunków osoby chorej lub podejrzanej o zachorowanie – jest sprzeczne z Ustawą. Nie ma mocy prawnej.

Obowiązujące rozporządzenie z 7 sierpnia br. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii. § 24 mówi: „nakłada się obowiązek zakrywania, przy pomocy odzieży lub jej części, maski, maseczki, przyłbicy albo kasku ochronnego... ust i nosa..”. Nie precyzuje NA KOGO obowiązek ten się nakłada. I słusznie, bo to jest właśnie domena ustawy, która wyraźnie wskazuje, że środek profilaktyczny można nałożyć wyłącznie na osoby chore i podejrzane o zachorowanie. Skoro Ustawa o chorobach zakaźnych nie przewiduje, aby obowiązek stosowania środków profilaktycznych dotyczył innych kategorii osób, to nawet gdyby rozporządzenie wykonawcze do ustawy wskazywało takie kategorie osób, byłoby w tym zakresie sprzeczne z aktem wyższego rzędu, a więc nie miało mocy prawnej. Ale

rozporządzenie z 7 sierpnia tego nie robi, nie łamie Ustawy. Co prawda wskazuje się na obowiązki zakrywania ust i nosa przez „widzów”, „klientów” (§ 7 ust. 1), „pasażerów” (§ 23 ust. 3 pkt 3) „obsługę lokalu” (§ 7 ust. 6 pkt 2), jednak jedynym sposobem interpretacji tych zapisów zgodnych aktem wyższego rzędu na mocy którego zostało wydane rozporządzenie, jest taka, że ten obowiązek dotyczy wyłącznie takich klientów, widzów, pasażerów czy obsługi lokalu, którzy zachorowali na covid, bądź też mają (przynajmniej dwa) objawy kliniczne tej choroby, bądź też odchylenia od stanu prawidłowego w badaniach dodatkowych, mogące wskazywać na ową chorobę. Wyjątki od stosowania obowiązku zakrywania ust i nosa, o których mowa w § 24 ust. 3 dotyczą też wyłącznie dwóch kategorii opisanych w ustawie, czyli osób chorych i podejrzanych o zachorowanie. Innych nie dotyczą.

Obowiązujące przepisy są więc całkowicie jasne i wykluczają możliwość egzekwowania powszechnego (tj. wobec wszystkich osób przebywających na terytorium RP) obowiązku zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej.

Ponieważ chcę, by mój rząd, któremu życzę jak najlepiej, opierał się na PRAWIE i SPRAWIEDLIWOŚCI i tego samego oczekiwał, a nawet wymagał od obywateli, uprzejmie proszę Pana Ministra Niedzielskiego o wskazanie przepisu, na podstawie którego chce „surowo karać” za łamanie prawa. Jakiego mianowicie prawa? Jakiego aktu prawnego, którego paragrafu, którego punktu?

Proszę też uprzejmie po raz kolejny, by nie mylić zakażeń z zachorowaniami. Covid to ciężka niewydolność układu oddechowego. Zakażenie nie jest zachorowaniem, ogromna większość (wedle różnych danych 85-95 proc.) zakażonych nie wie, że – pośród innych wirusów – także i ten koronawirus jest w ich organizmie, bo ich układ immunologiczny pokonuje go i nie dopuszcza do stanu choroby (zachorowania). Stanu

dokładnie opisanego, zarówno w przepisach Światowej Organizacji Zdrowia, jak i w polskim prawie. Mylenie stanu choroby ze stanem nieistnienia choroby nie jest obojętne, niestety ma swoje złe konsekwencje moralne, medyczne, społeczne, polityczne, cywilizacyjne i prawne.

Zdaniem wielu wybitnych i praktykujących lekarzy-profesorów wielu specjalności, izolacja oraz maseczki osłabiają układ immunologiczny, naturalną odporność organizmu. Narzucanie obywatelom takiego obowiązku musi być oparte na przepisach prawa. Pomijając inne kwestie, choćby po to, by uchronić państwo polskie od fali procesów o odszkodowania.

Autor: [Maciej Pawlicki](#), [wPolityce.pl](#)

Ministerstwo Zdrowia: Zero tolerancji dla nieprzestrzegania obostrzeń



**Przestrzeganie obostrzeń
to nie tylko nasz obowiązek**

względem siebie, ale również nasza odpowiedzialność za inne osoby – podkreślił we wtorek minister zdrowia Adam Niedzielski. Ogłosił tym samym „politykę zero tolerancji” dla nieprzestrzegania obostrzeń.

We wtorek w Ministerstwie Zdrowia odbyła się konferencja prasowa z udziałem szefa MZ oraz komendanta głównego policji Jarosława Szymczyka, podczas której Niedzielski podkreślił, że „w dobie eskalacji pandemii ([wirusa KPCh](#), Komunistycznej Partii Chin, powszechnie znanego jako nowy koronawirus – przyp. redakcji) nie ma miejsca na egoizm. [...] Przestrzeganie obostrzeń to nie tylko nasz obowiązek względem siebie, ale również nasza odpowiedzialność za inne osoby”.

Minister zdrowia powiedział, że w ostatnich dniach prawnicy policji i ministerstwa pracowali wspólnie nad wypracowaniem takiej formuły obostrzeń, które będą łatwiej egzekwowalne. Wśród wypracowanych rozwiązań wymienił to, że bez maseczki, tam gdzie jej posiadanie jest konieczne, „będzie mogła przebywać tylko osoba posiadająca odpowiednie zaświadczenie lekarskie lub dokument potwierdzający niemożność noszenia maseczki, potwierdzający niepełnosprawność”.

„Każda osoba bez maseczki, która nie będzie posiadała dokumentu, będzie z całą surowością karana” – podkreślił. „Chcemy ogłosić politykę zero tolerancji dla nieprzestrzegania tych surowych zasad dotyczących obostrzeń i zasad współżycia społecznego związanego z przestrzeganiem DDM: dezynfekcji, dystansu i maseczek” – powiedział Niedzielski.

Zakrywaj usta i nos w:

- autobusach i tramwajach
- sklepach
- kinach i teatrach
- ♀□ salonach masażu i tatuażu
- kościołach
- urzędach
- placówkach ochrony zdrowia
- miejscach ogólnodostępnych, jeśli nie możesz zachować dystansu □↔□ pic.twitter.com/wV9oxLnzpd

– Ministerstwo Zdrowia (@MZ_GOV_PL) [October 2, 2020](#)

„To pokazuje, z jak poważną sytuacją mamy do czynienia. Pokazuje, jak śmiertelnym zagrożeniem jest pandemia koronawirusa” – powiedział. Stwierdził też, że wiele osób nie stosuje się do obostrzeń, mimo tego że resort przekonuje o zagrożeniu.

„Mimo tego że od dłuższego czasu staramy się przekonywać o tym, z jakim niebezpieczeństwem mamy do czynienia, jak ważne jest stosowanie środków prewencyjnych: zachowanie dystansu, noszenie maseczki, jak ogromne znaczenie ma przestrzeganie obostrzeń, które są wprowadzane systematycznie w czasie, to nie zawsze te obostrzenia są przestrzegane. Nie zawsze te normy współżycia społecznego, bo tak już traktuję noszenie maseczki, są przestrzegane przez wszystkich” – mówił.

„Drugi obszar, w którym chcemy poprawić jakość przepisów to są zgromadzenia [...]. Zdecydowaliśmy się na wprowadzenie wymogu odległości od poszczególnych zgromadzeń co najmniej 100 m. Do tej pory mieliśmy do czynienia z taką praktyką, że te zgromadzenia były zgłaszane praktycznie w jednym miejscu” – poinformował Niedzielski.

Szef resortu zdrowia poinformował także o planowanym zakazie udostępniania lokali do imprez. „Niestety część lokali, które nie mają w swojej działalności gospodarczej robienia imprez,

które – przypominam – są zakazane we wszystkich strefach, udostępniały swoją przestrzeń. Wprowadzamy jednoznaczne przepisy, które spowodują, że każda taka impreza, która będzie odbywała się ‘przy okazji’, jak to się mówiło podczas tłumaczenia, będzie naruszeniem przepisów rozporządzenia” – powiedział Niedzielski.

Minister zdrowia zapowiedział jednocześnie, że system alertów, czyli SMS-ów rozsyłanych przez Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, będzie wykorzystywany – mówił – żeby informować mieszkańców o wprowadzeniu konkretnej strefy. Szef resortu zdrowia zaznaczył, że codziennie monitorowane jest to, jak wygląda poziom zakażeń w poszczególnych powiatach.

Minister [@a_niedzielski](#) w [#MZ](#): Od soboty (10 października) obowiązek zasłaniania ust i nosa będzie wprowadzony zarówno w strefie żółtej jak i czerwonej.

– Ministerstwo Zdrowia ([@MZ_GOV_PL](#)) [October 6, 2020](#)

„Jeżeli byśmy dzisiaj podejmowali decyzje o nowych strefach, to mielibyśmy stref w kraju ponad 100” – powiedział Niedzielski. Dodał, że skala zjawiska jest tak potężna, że te obostrzenia muszą być zaostrzane, „a z drugiej strony także dajemy pewną wartość informacyjną”. Przypomniał, że ogłaszanie danych stref, które co do zasady zaczynają obowiązywać od soboty, następuje najczęściej w czwartki, dzięki czemu mieszkańcy tych stref mają czas, żeby się przygotować do wprowadzanych reguł przeciwdziałających rozprzestrzenianiu się epidemii”.

Z kolei komendant główny policji generalny inspektor Jarosław Szymczyk zapowiedział, że policja będzie bardzo rygorystycznie podchodzić do obowiązku zasłaniania ust i nosa. Zwrócił uwagę, że do tej pory przepisy pozwalają na niezasłanianie twarzy i nosa ze względu na dysfunkcje wymienione w rozporządzeniu. W jego ocenie niestety jest to bardzo często nadużywane

przez niektóre osoby.

Szymczyk poinformował, że minionej doby funkcjonariusze odnotowali 2150 naruszeń obowiązku zakrywania ust i nosa w całym kraju. Wystawiono zaledwie 100 mandatów i około 50 wniosków o ukaranie. „A więc blisko 2 tys. przypadków to były tylko pouczenia. Nie przynosi to pożądanego efektu, bo od początku naszych działań 165 tys. przypadków łamania przepisu zobowiązującego nas do zakrywania ust i nosa zostało złamanych” – przekazał.

Wyjaśnił, że w każdym przypadku naruszenia przepisów policjant będzie decydował, czy ograniczy się do pouczenia, nałoży mandat, wniosek o ukaranie lub wniosek do inspekcji sanitarnej o wdrożenie postępowania administracyjnego.

Autor: Dorota Stelmaszczyk